Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 1399

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Filipa 2 II p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONU Nr 1399

Numer 40. | **Kraków, 7 października 1911.** | **Rocznik V.**

Do grup miejscowych i stacyj płatniczych w Galicyi i na Bukowinie.

Na dzień 22 października b. r. zwołuje się do Lwowa do sali Miejskiej kasy chorych przy ul. Brajerowskiej 8, I. piętro

III. KONFERENCYĘ METALOWCÓW

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie: *a)* Sekretaryatu — *b)* Kasyera — *c)* Komisyi kontrolującej.
3. Agitacya i organizacya.
4. Wybór Egzekutywy krajowej.
5. Sprawa funduszu dyspozycyjnego.
6. Wnioski i interpelacye.

Początek konferencyi punktualnie o godzinie 9 rano.

Wnioski do punktu „Agitacya i organizacya“ należy nadsyłać do 10 października b. r. na ręce sekretarza tow. Wilhelma Topinka, Kraków, ul. Filipa 2, II. p.

W myśl postanowień statutu, każda grupa, jakoteż stacya płatnicza, wysyła jednego delegata.

Grupy, które liczą więcej niż 200 członków, wysyłają dwóch delegatów, te zaś, które liczą ponad 300 członków, wysyłają 3 delegatów.

Więcej niż 3 delegatów żadna grupa nie może wysyłać.

Koszta delegatów pokrywa Centrala. Każdy delegat otrzyma zwrot biletu jazdy III. klasy, 6 koron dyety dziennie, a na nocleg 2 kor. Ponieważ zachodzi kwestya omówienia spraw bardzo ważnych, dlatego wzywamy wszystkie miejscowości, by na konferencyę bezwarunkowo delegatów wysłały.

Za Egzekutywę Metalowców:

W. Topinek — sekretarz.
T. Tokarz — prezes.

Polityka handlowa Austro-Węgier wobec przemysłu.

Przyczyny bezrobocia i drożyzna w cyfrach.

Wszystkie prawie dzisiejsze państwa europejskie, posiadające wielki przemysł, zmierzają do tego, aby dla tego przemysłu jak najdogodniejsze zdobyć warunki: a więc jak najszersze i najpewniejsze rynki zbytu z jednej i jak najlepsze warunki produkcyi z drugiej strony. Rynkiem zbytu jest dla każdego państwa przedewszystkiem jego własny teren, ale pozatem i kraje posiadające niżej od niego rozwinięty przemysł lub kraje pozbawione przemysłu prawie zupełnie, jak n. p. kolonie pozaeuropejskie. Dla ich zdobycia lub utrzymania wysilają współczesne państwa najintenzywniej swoją potęgę finansową i polityczną. Austrya, związana z Węgrami w jedną całość cłową, była zawsze w stosunku do węgierskiej połowy monarchii krajem przemysłowym i na Węgrzech znajdował przemysł austryacki główny rynek zbytu dla swoich produktów. I tak w r. 1907 importowano do Węgier z Austryi towarów za 1130 milionów koron, podczas, gdy eksport monarchii poza jej granice dosięgał wartości 2658 milionów koron. Węgry naodwrót zasilają teraz jak i dawniej swoimi produktami rolniczymi głównie Austryę, do której importowały Węgry towaru wartości 1288 milionów koron.

Ale nietylko Węgry — także i kraje bałkańskie (głównie Rumunia) należały do tych terenów, które nie posiadając własnego przemysłu chętnie wpuszczały w swe granice wytwory monarchii, żądając dla siebie koncesyi innego rodzaju, mianowicie: aby rząd monarchii nie czynił trudności ich importowi. Układy handlowe pomiędzy tymi poszczególnymi krajami a monarchią regulowały te stosunki. Nic dziwnego zatem, że monarchia, dla której kraje bałkańskie były tem, czem dla Anglii kolonie zamorskie, zaspakajała np. w Rumunii (po zawarciu pierwszego traktatu handlowego z tym krajem w r. 1875) blisko połowę jej zapotrzebowania na towary przemysłowe swoimi produktami. Wartość towarów, wysyłanych do samej Rumunii, przekroczyła rocznie sumę 100 milionów koron. Były to czasy szybkiego pochodu naprzód.

Niedługo jednak zaczął się horyzont zaciemniać. Nie upłynął traktat handlowy z Rumunią, kiedy wskutek konkurencyi zboża amerykańskiego państwa zachodnio-europejskie, jedno za drugiem (z wyjątkiem Anglii) zaczęły zamykać swe granice przed produktami rolniczymi zarówno Ameryki jak i Wschodu Europy. Francya zamknęła się przed Ameryką i Rosyą, zaprowadzając w r. 1880 i w latach następnych wysokie cło na te produkty, tosamo uczyniły Niemcy w r. 1879, godząc swojemi wysokiemi cłami na zboże i bydło w import rosyjski i austro-węgierski; tosamo uczyniła Austrya wobec krajów bałkańskich, w r. 1881 wobec Rumunii, potem przez t. zw. „rewizye“ taryfowe w r. 1882 przeciw innym krajom półwyspu.

To faktyczne zamknięcie granic przed produktami krajów bałkańskich było dla tych ostatnich klęską niepowetowaną. Kraje o kwitnącym chowie bydła, jak Rumunia i Serbia, musiały zamienić swoje łąki i pastwiska na rolę pod uprawę zboża, a gdzie się to nie udawało, trzeba było pola pozostawić pustkowiem. Polityka handlowa Austro-Węgier, ślepo idąca za postulatami magnateryi agrarnej, zniszczyła w krajach bałkańskich chów bydła raz na zawsze. I w krajach tych zrozumiano sytuacyę, zrozumiano fakty, bo trzeba było tylko przeczytać cyfry:

W r. 1879	eksportowano	z Rumunii	25.678	sztuk	bydła
„ 1880	„	„	17.170	„	„
„ 1881	„	„	18.000	„	„
„ 1886	„	„	265	„	„

Na bezwzględny atak Austryi odpowiedziały owe państwa wojną cłową (jak Rumunia w latach 1886 do 1891) lub nieukrywanem szykanowaniem towarów przemysłu austro-węgierskiego (np. w Serbii). Na rynkach bałkańskich ukazały się nowe państwa: Niemcy, Anglia, Stany Zjednoczone Ameryki północnej, Belgia i Włochy. Wystarczyło kilka lat, żeby Austryę wycofać z jej dominującego stanowiska na południowym wschodzie. Na rynkach Bałkanu rozlała się falą szeroką ekspanzya niemieckiego przemysłu i wstrzymała z łatwością drobny strumień napływających z monarchii produktów przemysłowych.

Udział Austryi w zaspakajaniu potrzeb Rumunii na towary przemysłowe wynosił jeszcze

w latach	1875 do 1886	przeciętnie	140,000.000 K.
zaś	„ 1893 „ 1909	„	90,000.000 K.

Spadek procentowy jest jeszcze znaczniejszy, mianowicie z 48·6% w latach 1875 do 1886 spadł udział Austryi na 28 do 25% w latach 1893 do 1909. Pomijamy okres wojny cłowej 1886 do 1891, w którym Austrya straciła bez żadnego odszkodowania przeszło 400 milionów koron.

Nie są to cyfry małe, nawet dla państwa tak stosunkowo wielkiego jak Austrya. Nie trzeba bowiem zapominać, że po Niemczech stanowią kraje bałkańskie drugie z rzędu najważniejsze terytoryum, jako rynek zbytu dla produktów monarchii, zaś sama Rumunia w tym względzie po Niemczech, Anglii i po Włoszech czwarte miejsce zajmuje.

Z sumy 2658 milionów koron, które wynosił eksport (wywóz) Austro-Węgier, w roku 1907 poszło towarów do:

	kor.		%	
Niemiec	za 1085 mil.,	tj.	47·7	całego wywozu monarchii
Anglii	„ 229 „	„	9·2	
Włoch	„ 211 „	„	7·9	
Krajów bałkańskich	„ 327 „	„	12·2	
4 części świata poza Europą	„ 234 „	„	8·8	

Rynki bałkańskie przedstawiają zatem dla Austro-Węgier większą wartość jak wszystkie rynki pozaeuropejskie razem wzięte. A zważyć jeszcze należy, że znaczna część towarów austro-węgierskich, które idą do Niemiec i Anglii, składa się z produktów surowych lub co najwyżej półfabrykatów, a więc gałęzi produkcyi, która tylko w bardzo małym stopniu daje zajęcie ludności przemysłowej. Natomiast rynki bałkańskie i zamorskie stanowią poza Węgrami główne i wyłączne rynki zbytu dla austryackiego przemysłu. Konkurować z przemysłem niemieckim i angielskim na rynkach transoceanicznych (głównie azyatyckich i afrykańskich) jest coraz uciążliwiej, a i rynki węgierskie, tak ważne dla Austryi, bardzo są kosztowne; jedynie zatem wobec Bałkanu znajduje się przemysł austryacki w najdogodniejszych warunkach. Lekkomyślnie go stracić przez nieudolną politykę handlową byłoby szaleństwem.

Ale cóż znaczy, że rynki węgierskie są kosztowne i czemu prowadzi monarchia właśnie tak zgubną dla rozwoju przemysłowego politykę handlową?

Przyczynę stanowi stanowcza przewaga wpływów agrarnych, które przyszły z Węgier. Z nizin węgierskich powiał wicher agrarny i zatrząsł staremi lipami u dworów austryackiej i polskiej szlachty. Obudzeni z codziennego toku żywota poczciwego, zabrali się panowie-szlachta do polityki i objęli ster polityki han-

dlowej w swe ręce. Pod wpływem i z pomocą szlachty węgierskiej zdołali agraryusze Austryi zapędzić rząd do polityki tak wyraźnie antyprzemysłowej.

Jeżeli zatem pominiemy już te tak szeroko omawiane skutki naszej polityki agrarnej, czem jest drożyzna (a co dla agraryuszy najważniejszą jest sprawą), to dojść musimy do przekonania, że rezultatem jej drugim, nie mniej ważnym, jest strata rynków zbytu na produkty przemysłowe, a więc umożliwienie rozwoju przemysłowego w Austryi i co za tem idzie, bezrobocie ekonomiczne, emigracya masowa, zniżki płac, utrudnienie w walce ekonomicznej klasy robotniczej itd.

Mówić i pisać dziś o potrzebie i konieczności przemysłu, szczególnie u nas w Galicyi, jest już prawie śmiesznem — tyle już o tem się pisało i mówiło — ale nie zaszkodzi zwrócić uwagę na ostatni spis ludności w Austryi, który wykazał, że w Galicyi wzrasta ludność szybciej (o 0·4%), niż przeciętnie w całej Austryi, że na 1 km.² wypada w Galicyi już nie 99 mieszkańców, jak w r. 1900, lecz 102, że blisko pół miliona nie znajdujących pracy w kraju proletaryuszy wiejskich i miejskich opuściło Galicyę.

Jeżeli zatem Austrya nie potrafi dźwignąć się ze stanu chronicznego przesilenia ekonomicznego i chronicznego bezrobocia, to dla Galicyi jest to nietylko kwestyą życia i śmierci kilku setek tysięcy rodzin proletaryackich, ale stanowić to będzie o żywotności lub zupełnym upadku Galicyi.

Związki zawodowe w Niemczech w roku 1910.

Silnymi kroki postąpiły naprzód w roku ubiegłym związki zawodowe w Niemczech. Wyprzedziły one o wiele Anglię, właściwą ojczyznę idei związków zawodowych, i dzisiaj przedstawiają najlepszą organizacyę na całej kuli ziemskiej. Niezaprzeczony fakt ten wynika nader dobitnie ze sprawozdania Generalnej Komisyi wolnych związków zawodowych w Niemczech za rok 1910, które to sprawozdanie w jego najważniejszych ustępach poniżej streszczamy.

Początku rozwoju związków zawodowych w Niemczech należy szukać w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. Według zestawień A. Geib'a wynosiła liczba członków zawodowych organizacyi robotniczych w roku 1877 okrągłe 50.000. Pomyślnie się rozwijające wtenczas związki zawodowe zostały przez ustawę antisocyalistyczną gwałtownie powstrzymane i całkiem zniszczone; podczas panowania tej ustawy tworzyły się lokalne tylko stowarzyszenia fachowe; centralne związki atoli wnet i za czasu ustawy zaczęto rozbudowywać. Według obliczeń prof. Oldenbourg'a, który musiał czerpać materyał z aktów policyjnych, miały w r. 1885 związki zawodowe liczyć już 100.300 członków. W roku 1889 miała liczba ta się podnieść na 135.300, w r. 1890 zaś na 277.000 członków. Zebrana przez Generalną Komisyę w r. 1890 statystyka wykazuje coprawda 301.000 członków; jej wyniki jednak nie są ścisłe, gdyż liczba ta jest stanowczo za wysoka. W następnych latach poczyna się ilość członków zmniejszać i dopiero od roku 1894 datuje się nieustanny jej wzrost. Mimo, że na agitacyi po zniesieniu praw antysocyalistycznych nie zbywało, upłynęło jednak całe dziesięciolecie, nim się udało pół miliona członków pozyskać. W następującem pięcioleciu urosła liczba na milion, a po dalszych sześciu latach na dwa miliony. Zapewne zostaje przez zwiększone szeregi członków siła agitacyjna wzmocniona i przez wewnętrzną rozbudowę organizacyi siła przyciągająca zwiększona, ale i taktyka lokautowa przedsiębiorców wielu robotników o koniecznej potrzebie organizowania się przekonywa. W rzeczywistości jednak dopiero rozwój przemysłu, który stanowi robotniczemu zagraża, że się kiedyś będzie mógł wyzwolić ze stosunku zależności, przygotował grunt dla silnego ruchu zawodowego.

Tem się też tłomaczy wzrost wolnych związków zawodowych w Niemczech z 580.000 na 2.017.000 członków w przeciągu jednego dziesięciolecia. Fakt ten zadaje kłam też twierdzeniom zastępców „chrześcijańskich“ związków zawodowych, którzy o wiele większy przyrost wolnych związków zawodowych wobec chrześcijańskich przypisują jedynie tej okoliczności, że agitacya dla pierwszych trwa już od lat 50, podczas kiedy agitacya dla chrześcijańskich związków rozpoczęła się dopiero od r. 1894. Gdyby tłomaczenie to było słuszne, toż liczba członków w hirsch-dunkierowskich związkach musiałaby być o wiele większą, niż jest w rzeczywistości, gdyż związki ich zostały już w r. 1869 powołane do życia, a pracy tychże organizacyi nie zdruzgotała ustawa antisocyalistyczna, ba! nawet nie starała się jej przeszkadzać.

Wzrost pewnego ruchu nie zależy więc od tego, ile dziesiątek lat istnieje, lecz jedynie od faktu, czy podstawa, tendencya i taktyka danego ruchu jest właściwa. Gdyby to miało miejsce w związkach chrześcijańskich i hirsch-dunkierowskich, natenczas wykazywałyby te związki o wiele znaczniejsze liczby swych członków. Hirsch-dunkierowskie dlatego, że działalność swą rozwinęły równocześnie z centralnymi związkami, „chrześcijańskie“ dlatego, że powstały w czasie najpodatniejszego gruntu dla ruchu robotniczego. Przytem należy niezapominać, że obie te formy organizacyjne mają i dzisiaj jeszcze tę nieocenioną dla siebie korzyść, że podtrzymują dzisiejsze państwo, pielęgnują patryotyczny sposób myślenia w swych kołach w przeciwieństwie do „państwoburczych“ „socyalistycznych“ związków zawodowych. W tak korzystnych dla siebie warunkach powinny obie te grupy organizacyjne poszczycić się zupełnie innemi cyframi członków z ostatniego dziesięciolecia. Liczby związków hirsch-dunkierowskich przedstawiają się:

Rok	Liczba członków	Przyrost wobec roku poprzedniego	
		liczbowo	w odsetkach
1900	91.661	—	—
1901	96.755	5.104	3,6
1902	102.851	6.086	6,3
1903	110.215	7.364	7,2
1904	111.889	1.674	1,5
1905	117.097	5.208	4,7
1906	118.508	1.411	1,2
1907	108.889	—	—
1908	105.633	—	—
1909	108.028	2.395	2,27
1910	122.571	14.543	13,46

Chrześcijańskich związków zawodowych:

1900	159.770	—	—
1901	160.772	1.002	0,6
1902	179.799	19.027	11,8
1903	192.617	12.818	7,1
1904	207.484	14.767	7,7
1905	265.032	57.548	27,7
1906	320.248	55.216	20,8
1907	354.760	34.512	10,8
1908	264.519	—	—
1909	270.751	6.232	2,36
1910	295.120	24.378	9,—

J. KORCZAK.

DZIEŃ UBOGICH W ŁODZI.

Tego jeszcze nie było.

Po raz pierwszy.

Powodzenie zapewnione...

Kupiec szuka nowych efektów dla sklepowej wystawy — aby rzucała się w oczy — aby każdy musiał zauważyć — aby na chwilę bodaj przykuć wzrok przechodnia.

Niech wszyscy widzą, głównie — wszyscy. Bo najtrudniej podać do wiadomości, zainteresowanie samo przyjdzie.

* * *

Dobroczynność, oparta na miłości bliźniego — bez dekoracyi, bez dodatków — dobroczynność, spekulująca na odkupienie grzechów, zdobycie łask — zaniemogła ciężko — zdaje się, że dogorywa już...

Więc: loterye fantowe, tańce, koncerty, jarmarki — hazard dla miłości bliźniego, flirt dla dobra głodnych; piękne panie pohandlują parę godzin dla biednych.

Aż się przejadło.

* * *

Handel dla biednych — to już duch czasu...

Ale sprzedaż rabatowa w zamkniętym lokalu straciła urok.

Czego jeszcze nie było?

W kabaretach stał się modny taniec apaszów.

A gdyby tak...

Piękne kwieciarki wyległy na ulice.

I nowe — i efektowne — i, co najgłówniejsze — ulica — więc wszyscy!

Ideał każdego kupca.

Nic więc dziwnego, że „dzień kwiatka“ święcił tryumfy na zachodzie, że i w Warszawie, Częstochowie, Lublinie, Radomiu — dał dobre wyniki.

Było trochę gorzej. Ludzie pism nie czytują. Jaki taki nie rozumiał, czego od niego chcą; trzeba było tłómaczyć. Albo oficer? Może nie wypada? Chwila wahania. Zakłopotanie. Więc już nietylko pustota, swawola — śmiech.

Nawet na filantropię zabawić się u nas nie można całą duszą — bez chmur.

Nieszczęsny kraj.

* * *

Przyszła kolej na Łódź.

Kilka tygodni trwały narady.

Łódź — twardy orzech do zgryzienia.

Polacy, żydzi, Niemcy, księża, maryawici, fabrykanci, robotnicy.

Bałuty! Brrr!

Co robić?

— Poszłabyś na Bałuty?

— Za nic w świecie.

— A ty?

— Przenigdy.

— Redaktorze, radź.

Redaktor sprytny.

Czoło zmarszczył. Myśli.

* * *

I „Nowy Kuryer Łódzki“ drukuje proklamacyę:

— „Robociarze“.

Dobry nagłówek. He, he!

„Na posiedzeniu czwartkowem komitetu, urządzającego „Dzień ubogich“, redaktor naczelny „Nowego Kuryera“ zaproponował, aby w dzielnicach, zamieszkałych przez rodziny robociarzy, zaproszono do udziału w sprzedaży kwiatka także i robociarzy“.

Niezręcznie. Bo czemu nie we wszystkich dzielnicach tylko w tych, hm — niebezpiecznych. Jak zapraszać, to już nietylko do przedpokoju, ale i na Piotrkowską.

Nie zwrócono uwagi. Tem lepiej.

* * *

Powódź listów.

„Wiemy, czem jest głód“.

„Znamy głód“.

Jeszczeby też.

„Zgoda. Będziemy chodzili w dzielnicach robotniczych z torbą. Nie pierwszyzna to nam“.

Redaktor tryumfuje. Sprytna jucha. Wziął.

Ale czy nie więcej zasługi po stronie fabrykantów? Kto nauczył robotnika, czem jest głód, kto ich zapoznał, zbratał?

Wolne związki centralne wykazują zaś następujące cyfry:

Rok	Liczba członków	Przyrost wobec roku poprzedniego	
		liczbowo	w odsetkach
1900	680.427	99.954	17,20
1901	677.510	—	—
1902	783.606	55.696	8,20
1903	887.698	154.492	21,—
1904	1.052.108	160.410	18,50
1905	1.344.803	292.695	27,80
1906	1.689.709	344.907	25,60
1907	1.865.506	175.798	10,50
1908	1.831.731	—	—
1909	1.832.667	936	0,05
1910	2.018.298	184.631	10,07

Wolne związki zawodowe wykazują w niektórych latach większy przyrost członków, aniżeli wynosi ogólna liczba w związkach hirsch-dunkierowskich i nawet chrześcijańskich. Jest to chyba dowód dostateczny, iż robotnicy w większej części sobie uświadomili, że związkom zawodowym przypada inne zadanie w udziale, niż pielęgnowanie praktyk chrześcijańskich i patryotyzmu. Pod tym względem biorą sobie z przedsiębiorców przykład, którym nigdy na myśl nie przyszło, aby się organizować według zasad wiary, albo według przekonań politycznych lub narodowych, gdzie się jedynie o zastępstwo interesów materyalnych rozchodzi.

Z POLA WALKI.

Ruch cennikowy jubilerów i złotników we Lwowie. Jubilerzy i złotnicy lwowscy przedłożyli swoim pracodawcom na ręce korporacyi następujące żądania: 1) 9-godzinny dzień roboczy; 2) płaca minimalna dla wyuczonych 14 kor., po roku 17 kor. tygodniowo; 3) płaca za robotę pozagodzinową o 30% wyższa; 4) uznanie organizacyi zawodowej; 5) bonifikacye, istniejące w niektórych zakładach, pozostają niezmienione.

Stosunki nasze doszły do tak niskiego poziomu, że nadal w takich warunkach robić nie można.

W zawodzie tym 50% robotników umiera na gruźlicę, gdyż przebywają dzień cały w marnych lokalach, pełnych gazów szkodliwych, dmuchają cały dzień ustami, wdychają różne wyziewy, bo mieszkania mieszczą się razem z pracowniami. Robotnicy ci są odpowiedzialni za każde źdźbło złota, srebra i kamieni szlachetnych. Chociaż wykonywują produkty zdobiące tylko bogatą klasę i mimo dzisiejszej drożyzny, 60% tych robotników po 4 latach praktyki zarabia po 6—12 koron tygodniowo przy 11—13-godzinnej pracy dziennej.

Porównując stosunki wiedeńskie, gdzie robotnik pracuje tylko 8 godzin dziennie w pracowniach zaopatrzonych w urządzenia najnowszej techniki i hygieny, a płaca minimalna wynosi 20 koron tygodniowo, a mimoto przedsiębiorcy nic na tem nie tracą. Dlaczego tak jest, jest całkiem jasnem, gdyż u jubilerów i t. d. w Wiedniu nie kwitnie fuszerstwo i tak zwane „Schmutzkonkurenz“, jak u nas, które w tragiczny sposób odbijają się na naszych zarobkach i egzystencyi.

I te właśnie stosunki nadal nie do zniesienia zmusiły nas do wystąpienia z żądaniami do naszych pracodawców i w razie odmówienia tychże, będziemy zmuszeni chwycić się najskrajniejszego środka, by tym sposobem wywalczyć dla nas warunki godne naszego zawodu i które się nam oddawna należą.

Organizacya uprasza wszystkich kolegów, by Lwów aż do odwołania omijali i tym sposobem dali dowód swej solidarności, jakoteż uprasza się robót ze Lwowa nadesłanych stanowczo odmawiać.

Baczność! Jubilerzy, złotnicy!

Stowarzyszenie jubilerów, złotników itd. **we Lwowie przedłożyło pracodawcom memoryał** w celu polepszenia warunków bytu.

Uprasza się zatem wszystkich Kolegów **by Lwów aż do odwołania omijali, oraz wykonania roboty ze Lwowa nadesłanej** celem osłabienia naszej walki **pracodawcom** swoim **stanowczo odmówili.**

Wszelkich informacyi udziela w sprawach dotyczących sekretarz organizacyi: **Norbert Rosenberg we Lwowie,** ul. Panieńska 25.

* * *

Wiedeń. Strejk pilnikarzy trwa dalej. Pracodawcy starają się ciągle o strejkbrecherów, lecz jest to daremnem w Wiedniu. Natomiast wysyłają roboty do Czech i do Węgier, ale i tam nie mają szczęścia, bo robotnicy, gdy spostrzegą, że to robota dla Wiednia — wszędzie ją odrzucają.

Wiener Neustadt. W słynnych zakładach Deimlera w Wiener Neustadt od dłuższego czasu panują nieporozumienia z powodu redukcyi płac. Robotnicy przedłożyli już dość dawno memoryał tej firmie, lecz na odpowiedź nie mogli się doczekać. Między tem płace z tygodnia na tydzień redukowano, tak, że najzdolniejsi robotnicy opuszczali tę firmę. Firma ta miała najzdolniejszych robotników, przez których też zyskała światowy rozgłos.

Ponieważ z odpowiedzią zwlekano i w dodatku robotników prowokowano dalszą redukcyą płac, przeto organizacya metalowców ogłosiła bojkot tej fabryki. Zarząd fabryki widząc skuteczność bojkotu, odpowiedział po 14 dniach bojkotu lokautem i w piątek ubiegły opuścili wszyscy robotnicy fabrykę.

Firma Deimler chce zdobyć nowych robotników, choćby z zagranicy. Należy zwracać uwagę, że w tej firmie nie wolno przyjąć nikomu roboty.

Konjunktura jest znakomitą; firma ta długo w lokaucie wytrzymać nie jest w stanie, już choćby ze względu na to, że motory tej firmy nie mogą być nigdzie wykonywane bez szwanku na reklamę firmy.

Baczność tokarze żelaza. Wobec akcyi toczącej się we Lwowie w fabrykach ks. Lubomirskiego, grupa miejscowa metalowców wzywa tokarzy, ażeby omijali Lwów, do odwołania.

— Nie znacie się panowie? To Robotnik łódzki, a to Głód.

— Bardzo mi przyjemnie.

Od znajomości do braterstwa — krok jeden. Gdyby nie fabrykanci — pan Filipowicz nie zrobiłby nic — choćby sto razy wołał:

— Robociarze!

* *

Aby w powodzeniu nie zatracić miary, trzeba mieć rozum. Już nietylko spryt.

„Olbrzymia większość naszych robotników rozumie to dobrze, że pomiędzy braćmi jednej ziemi nie powinno być nieporozumień, że bez względu na różnicę stanowiska społecznego i stopnia wykształcenia, powinni oni iść ręka w rękę dla wspólnego dobra, a przedewszystkiem dla podniesienia kraju ojczystego“.

Panie Redaktorze!

Możeby tak fabrykanci w dniu ubogich, bez przymusu, z własnej woli — dorzucili coś do zarobków „robociarzy“, skrócili dzień „robociarski“. Piękną odezwę pan napisałeś. Przekonałeś pan „olbrzymią większość robotników“, czy nie łatwiej — oświeconych pracodawców?

Odezwa kończy się tak:

„Panie same zaproszą sobie towarzyszów do asysty.

Rozumiecie? „Towarzyszów“. Niewinna gra słów. Znów sprytnie.

Przegląd społeczny.

Terminowanie i szkolnictwo zawodowe w Niemczech. M. von Rieppel podaje w „Technik und Wirtschaft“ statystykę dotyczącą szkolnictwa zawodowego w Niemczech. Na 311.364 robotników, zatrudnionych w 1475 różnych przedsiębiorstwach — 36,7% otrzymało wykształcenie zawodowe; w tej liczbie 40,84% w szkołach zawodowych i 59,16% w warsztacie.

Stosunek liczby praktykantów do ogółu robotników wynosi 20% dla przemysłu maszynowego (tokarze, ślusarze), 7% dla metalurgicznego, 1,38% dla włókienniczego i 0,29% dla górniczego. Czas nauki w przemyśle maszynowym wynosi ogólnie 3 do 5 lat; o wyzwoleniu stanowi zazwyczaj egzamin prywatny. Zarobek dzienny praktykanta wynosi początkowo 0,70 marki i podnosi stopniowo do 1,65 marki przy końcu roku czwartego.

Nauka warsztatowa zaczyna rugować naukę szkolną. Ankieta, przeprowadzona przez autora w pewnej liczbie większych fabryk, wykazała, że praktyka warsztatowa daje doskonałe rezultaty. Najlepsza metoda polega na prowadzeniu nauki przez doświadczonych kierowników warsztatowych w zorganizowanych grupach praktykantów. Pracę systematyczną, pod dozorem, praktykanci dostają dopiero w trzecim roku. Dobrze jest w tym okresie urządzać codzienne dwugodzinne wykłady techniczne.

Pogrzeb ofiar krwawej niedzieli w Wiedniu. Towarzysze wiedeńscy urządzili zabitym podczas rozruchów w dniu 17 września b. r. wspaniałe pogrzeby. Obydwie ofiary były członkami związku metalowców. W pogrzebach swych kolegów brali udział prawie wszyscy metalowcy Wiednia.

Ofiara pierwsza tow. Otto **Brötzenberger,** tokarz żelazny, członek grupy związku metalowców Wiedeń XVI/2 (młodociani). Dwa lata był on kasyerem, a ostatnio drugim przewodniczącym. Niedawno się wypisał. Liczył lat zaledwie 21, a był już doskonałym stenografem.

Podczas rozruchów otrzymał on pchnięcie bagnetem w bok, któremu uległ.

Drugą ofiarą drożyzny jest Fr. **Joahimsthaler,** ślusarz, ur. 1 grudnia 1892 członek grupy związku metalowców XVI/4 (sekcya ślusarzy galanteryjnych) w Wiedniu.

Został on kulą karabinową ciężko ranny umarł 21 września.

Już jako uczeń był członkiem organizacyi młodocianych. Należał do robotniczego związku abstynentów, oraz do robotniczego stow. gimnastyków. Pogrzeb jego odbył się w poniedziałek 25 września w jednym i drugim pogrzebie metalowcy wiedeńscy brali tłumny udział. Przeszło 700 wieńców złożyły wiedeńskie i okoliczne organizacye obydwom poległym.

Jakkolwiek pogrzeby odbyły się w dzień powszedni, w godzinach, gdy robotnicy są zajęci w swych warsztatach; jakkolwiek kierownictwo partyi i mężowie zaufania starali się, by pogrzeby nie przybrały charakteru zbyt demonstracyjnego i mogły spokojnie się odbyć, to jednak proletaryat Wiednia stawił się w masach imponujących. W Ottakringu i niektórych innych dzielnicach robotnicy zgodnie porzucili pracę w wielu fabrykach i potężnymi pochodami podążyli ku szpitalowi. Partya zmobilizowała setki ordnerów, by utrzymać zupełny porządek w kolosalnym pochodzie; ordnerami kierowali posłowie parlamentarni, którzy również licznie stawili się na smutną uroczystość. W samym pochodzie wzięło udział do 50 tysięcy osób; jeśli zaś liczyć wszystkie te masy robotnicze, które się ustawiły szpalerami po ulicach, głównie po Thaliastrasse, to tę cyfrę należy podnieść do 100 tysięcy.

Kolosalną, zbitą, czarną masą posuwał się orszak pogrzebowy ku cmentarzowi, poprzedzany delegatami z wieńcami, między innymi od polskiej organizacyi (P. P. S. D.) w Wiedniu. Wszelki ruch oczywiście został wstrzymany na czas dłuższy na ulicach, po których posuwał się pochód. Z desek, beczek i wozów wszędzie

na placach i skrzyżowaniach ulic urządzono improwizowane trybuny, a z okien fabryk, o ile pracowały, witały pochód znowu zbite grupy robotników i robotnic.

Tak chowano nie żadnych bogaczy — ministrów, lecz zwykłych robotników metalowców, którzy polegli z winy dzisiejszego ustroju społecznego.

Cześć ich pamięci!

Frysztat. Dywidenda „Akcyjnego Towarzystwa stalowni frysztackiej Pollak i Ska“ wynosiła w roku 1910 6%. Wówczas stalownia walczyła z kartelem żelaznym, który w obwodzie handlowym Frysztatu sprzedawał żelazo sztabowe poniżej ceny wyznaczonej przez kartel, tak, iż frysztacka walcownia musiała sprzedawać żelazo bardzo tanio. Mimo to mieli akcyonaryusze 6 procent dywidendy. Z tego widać, jak kartel żelazny okrada społeczeństwo, a rząd jeszcze popiera kartele. Obecnie fabryka ta należy już do kartelu i jak podaje „Neue freie Presse“, za rok 1911 będzie dywidenda o wiele wyższa. Za to robotnicy mają mniejsze zarobki, a żelazo jest droższe. Rząd przeciw temu ani palcem nie kiwnie, chociaż państwo bywa przez kartel żelazny najbardziej okradane przy zakupnie wyrobów żelaznych dla kolei, do budowy fortec i okrętów i dla innych przedsiębiorstw państwowych.

O udzielaniu miejsc w konsumach przez Związek handlowych i transportowych robotników w Austryi. Na podstawie uchwały kollektywnego wniosku czterech wiedeńskich stowarzyszeń konsumowych mogą być w konsumach tylko takie osoby zatrudniane, które należą przynajmniej rok do organizacyi zawodowej i mają ukończone 18 lat.

Ponieważ ta uchwała ma olbrzymie znaczenie dla organizacyi, nie powinni jej pomijać zatrudnieni, nietylko ze względu na zatrudnionych, ale i dla dobra stowarzyszeń, a towarzyszy partyjnych niniejszem upraszamy, aby polecili do ewentualnego objęcia miejsca tylko takie osoby, które powyższym warunkom odpowiadają.

Redakcye pism partyjnych i zawodowych upraszamy o powtórzenie tej notatki.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Lwów. I u nas ruch organizacyjny w pełnym toku, gdyż nadszedł sezon agitacyjny, w którym należy wykorzystać wszystkie siły, celem wzmocnienia organizacyi.

Zarząd, mężowie zaufania, sekcye poszczególnych odcieni naszego zawodu, powołano napowrót do życia. Wyż wymienione instancye radzą wspólnie — przygotowując odpowiedni grunt dla wzmocnienia organizacyi.

Sezon pracy organizacyjnej rozpoczął się odbyciem zgromadzeń w dniach 20 i 21 b. m., na których to zgromadzeniach referował tow. Topinek, jakoteż odbyciem dnia 22 b. m. wspólnej konferencyi, na której omówiono sposób prowadzenia agitacyi.

Jeżeli robota organizacyjna z góry wytkniętym sposobem będzie prowadzoną, można liczyć na dobre rezultaty i odpowiednie wzmocnienie się naszej organizacyi.

Stryj. W sobotę dnia 23 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie metalowców, na którem referował tow. Topinek, sekretarz związku metalowców. Tow. Topinek, omówiwszy cel i znaczenie organizacyi — wskazał na te straszne warunki, wśród których pracują metalowcy w Stryju. Przytaczając kilka przykładów — wskazał, że metalowcy stryjscy nietylko są konkurentami robotników z innych fabryk, ale nawet jeden przeciw drugiemu konkuruje, pracując wspólnie w jednej fabryce. Oto są skutki braku organizacyi, skutki braku zrozumienia własnego interesu. System ten bardzo dotkliwie odbija się na samych robotnikach, gdyż coraz mniej zarabiają przez co wraz z rodzinami popadają w coraz to większy niedostatek — nawet nędzę. Z systemem należy jak najrychlej zerwać — zająć stanowisko prawdziwie robotnicze, gdyż tylko tym sposobem to złe można naprawić.

Oparci o silną organizacyę zawodową możecie wywalczyć lepsze warunki pracy i płacy — a także powagę wobec przedsiębiorców, gdyż oni tylko z zorganizowanymi robotnikami się liczą.

W dyskusyi przemawiało kilku robotników, którzy najwyraźniej zaznaczali, iż mimo stania do tej pory zdala od organizacyi — to obecnie przyszli do przekonania, że organizacya jest wprost konieczną i wstępując do tejże, będą usilnie działali w tym kierunku, by także swych kolegów dla organizacyi pozyskać.

Z warsztatów i fabryk.

Trzebinia. Już dawno nie pisaliśmy nic o hucie cynkowej i o robotnikach tej huty. Bylibyśmy nadal w spokoju zostawili, lecz robotnikom tej huty, gdy porządnie naleją sadła za skórę wtenczas przychodzą do nas, aby napisać o ich krzywdach i nędznych zarobkach, ale aby sami wzięli się do roboty i pomyśleli nad sobą — aby zrobili to, co robią inni robotnicy, gdy im źle, t. j. gdyby się zorganizowali w organizacyi, toby miało lepszy skutek jak skargi w „Metalowcu“. A czas byłby już najwyższy, aby pomyśleć o silnej organizacyi w Trzebini. W całem Zagłębiu chrzanowskim ruch organizacyjny idzie naprzód, tworzą się nowe organizacye — dawne wzrastają w siłę, tylko w Trzebini nie idzie to naprzód. A możnaby przy trochę dobrej woli o wiele więcej zrobić jak dotąd. Powinniby nasi towarzysze tym ludziom z huty cynkowej oczy otworzyć na ich warunki w jakich żyją — a na to sposobności się dosyć znajdzie. Bo wstydem jest, aby robotnicy ukwalifikowani przy 10-godzinnej pracy zarabiali 2 kor. 60 hal. i to są ślusarze i kowale, którzy musieli conajmniej 4 lata terminować, aby potem przy dzisiejszej drożyźnie mieć taką płacę. Najwyższa płaca tych robotników wynosi 3 kor. 80 hal. W dodatku przy takich marnych płacach są ci robotnicy przez majstra ślusarskiego Grajnera poniewierani, jak bydlęta, a nie ludzie. Jeżeli w akordzie nieco więcej zarobią, to zaraz następuje redukcya cen akordowych.

Świnie, bydło polskie, to są wyrazy w pysku Grajnera, gdy jest w przystępie jeszcze dobrego humoru. A robotnicy co na to?! Myślałby niejeden, że garną się do organizacyi, aby bronić swej godności, aby zdobyć lepsze warunki itd. Niestety, tak nie jest. Każdą obelgę, każdą redukcyę płacy, a nawet czynne zniewagi robotnicy tej huty przyjmują z pokorą. To się raz musi skończyć. W okręgu, gdzie w czasie wyborów odbyto tyle zgromadzeń, gdzie na kandydata socyalistycznego padła tak wielka ilość głosów — powinno być inaczej. Dlatego też nasi towarzysze powinni zabrać się do pracy energiczniej jak dotąd i nie powinni już tego znieść, aby tak wielka fabryka nie była zorganizowana, aby tam panowały jeszcze czasy niewolnictwa. Na to nie powinna pozwolić ambicya socyalnych demokratów Zagłębia chrzanowskiego.

Przegląd techniczny.

Największy parowóz zbudowany został niedawno w zakładach Atchison, Topeka & Santa Fé Railway. Ciężar parowozu 278 t., silnik parowy bliźniaczy z cylindrami 710/964 mm., skok tłoka 812 mm. Stawidło Walschaerta z suwakami tłoczkowymi.

Parowóz przeznaczony jest do ciężkich pociągów towarowych (do 2000 t.) na szlaku z dużymi spadkami i ostrymi łukami, w stanie Arizona. Ponieważ kraj ten jest prawie bezwodny, tender zbudowano olbrzymich wymiarów, który przy pełnym ładunku zawiera 54,5 m^3 wody, 18 m^3 ropy naftowej i waży 106 t. Długość parowozu razem z tendrem 37 m., ciężar 385 t. Siła pociągowa parowozu 50,5 t. Pomimo kolosalnej długości kotła, właściwa przestrzeń parowania jest stosunkowo krótka; płomieniówki mają po 5 m. długości.

W części przedniej ramy umieszczone są: przegrzewacz do świeżej pary, przegrzewacz do pary z cylindra wysokiego ciśnienia i podgrzewacz do wody zasilającej. Do niedawna jeszcze uchodziły za największe parowozy będące własnością Delaware & Hudson Railway 198 t. Southern Pacific Railway 190 t. i Baltimore and Ohio Railway 150 t.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Ferdynand Fischer, monter, Nr. centr. 136.098, ur. 13 stycznia w Wiedniu, wstąpił 10 stycznia 1907 w Wiedniu 2/4. Wiktor Beeg, ślusarz, Nr. centr. 119.486, ur. 11 lipca 1882 w Schwechat, wstąpił 7 lipca 1906 w Schwechat. Ludwik Beeg, ślusarz, Nr. centr. 48.968, ur. 27 stycznia w Schwechat, wstąpił 8 stycznia 1910 w Schwechat. Karol Westmünster, pomocnik, Nr. centr. 143.947, ur. 25 października 1880 w Wiedniu, wstąpił 24 grudnia 1910 w Wiedniu 3/1. Franciszek Schmidt, pilnikarz, Nr. centr. 57.578, ur. 20 września 1871 w Mürzzuschlag, wstąpił 1 maja 1904 w Wiedniu 14/1.

Zwraca się uwagę wszystkich kierowników stacyj płatniczych, i kasyerów grup miejscowych, by na powyższe legitymacye żadnych zapomóg nie wypłacali.

ADRESY.

Związek metalowców w Austryi. Centrala: Wiedeń V/2, Kohlgasse 27. Telefonu Nr 8634.

Sekretaryat Związku metalowców dla Galicyi oraz **Redakcya i Administracya „Metalowca“:** Kraków, ulica Filipa L. 2, II. piętro. Telefonu nr 1399.

Zmiana adresu. Grupa miejscowa metalowców w Boguminie mieści się w restauracyi p. Strzeliskera, Bogumin, dworzec.

Wszelkie pisma i druk należy pod tym adresem wysyłać.

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Andrzej Teller. Drukarnia Ludowa w Krakowie.